CENA 10 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI
GAZETA TYGODNIOWA

ADRES Redakcji i Administr. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Godz. przyjęć 9—13 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr
półrocznie 1,75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok III. Wilno, Niedziela 23 lipca 1939 r. № 30 (119)

GRUNWALD
1410—1939

Czym była Polska, gdy w roku 1226 Konrad Mazowiecki sprowadzał Krzyżaków do kraju? Jak wiemy, między historykami polskimi toczył się długi spór na temat, czy w ogóle w tym momencie dziejowym istniało jednolite Państwo Polskie. Jeżeli istotnie jakaś jedność istniała, to była ona natury prawnej i moralnej. Faktem realnym był szereg drobnych państewek piastowskich, tak bardzo małych i słabych, że — jak to wykazuje przykład Mazowsza — nie były w stanie nawet sprostać inwazji dzikiego plemienia. Korzystając z osłabienia i rozbicia Polski, wyrasta stopniowo niemiecka potęga krzyżacka nad brzegiem Bałtyku.

W pismach niemieckiego historyka Henryka von Treitschke znajdujemy takie zdanie: „Dawne ziemie zakonne stanowią jakby tamę portową, którą z niemieckiego brzegu rzucono w dzikie morze różnych narodów i plemion". Gdy Zakon Krzyżacki opanował Pomorze i Żmudź i złączył się w jedno z zakonem „Kawalerów Mieczowych", tama owa sięgała prawie od Odry aż do zatoki Fińskiej oddzielając ludy słowiańskie i litewskie żelaznym pierścieniem od wybrzeża Bałtyku. Polska była rozbita, Litwa ciemna i zacofana. Zdawało się, że mur niemiecki stoi i stać będzie nienaruszenie. A jednak przyszedł dzień 15 lipca 1410. Był to 529 lat temu...

Legenda Grunwaldu żyje w Polsce. A jednak, pomimo wszystko co się pisze i mówi, dotąd nie doceniamy olbrzymiego znaczenia dziejowego owego dnia. Potem już zakon dogorywa. Mur niemiecki został zwalony. Potęga Niemiec nad Bałtykeim złamana na przeszło trzysta lat.

Historia wykazuje dziwną zbieżność. Oto nowy rozrost potęgi pruskiej zbiega się znów z okresem upadku Polski. Gdy Rzeczpospolita tonie w chaosie wewnętrznym, pozbawiona silnej władzy i armii, Hohenzolerowie budują nowe państwo pruskie. Linia łącząca Niemcy z Bałtykiem zmienia kierunek. Zamiast z południa na północ, zaczyna biec z zachodu na wschód. Tama o której mówi Treitchke.

Dziś znów stoimy u rozstajnych dróg... — Nenning Thies, autor niemiecki wydał w Berlinie w 1939 r. książkę p. t. „Völkerringen im Ostseraum" (Rywalizacja narodów w basenie morza bałtyckiego). Książka nacechowana obiektywizmem i umiarem. Autor zdaje się wierzyć w istnienie niebezpieczeństwa polskiego i przestrzega przed nim swój naród.

Tezy autora wyglądają w skrócie jak następuje: Ze względu na bierność polityczną i nieznaczny przyrost ludności w państwach bałtyckich i skandynawskich, Niemcy mogliby optymistycznie oceniać przyszłe widoki na Bałtyku. Gdyby nie... Polska. Polska ma największy w Europie i dwukrotnie od Niemiec większy przyrost ludności. Przy tym naród polski wykazuje niezwykłą, prawie nieznaną w dziejach dynamikę. W amerykańskim tempie zbudowano Gdynię, jeden z największych portów na Bałtyku, — połączono ją nową linią kolejową z zagłębiem węglowym. Teraz znów w amerykańskim tempie buduje się centralny okręg przemysłowy (C. O. P.). Naród, który nie tylko nie ugiął się w niewoli, ale w ciągu 20 lat osiągnął tak olbrzymi dorobek, daje dowód niezwykłej żywotności. Jeśli dalej pójdzie w tym tempie, ostatnie pozycje niemieckie nad Bałtykiem zostaną poważnie zagrożone. Tak rozumuje autor niemiecki.

Książka ta wywołuje szczególne wrażenie. Oto przeciwnicy nasi podziwiają dynamikę Polski, naszą energię i konsekwencję. Ale w Polsce słyszy się ciągłe narzekania... Pisze się, że rząd nie ma planu, że nie wie dokąd zmierza, że pogrążeni w jakiejś apatii drepczemy na miejscu. Czy reflektor niemiecki nie miał trochę prawdziwego światła? Czy naprawdę taka bezplanowość?...

Ale zostawmy tę dyskusję. Lepiej uniknąć łatwego optymizmu. Nie zapominajmy o naszych wadach i niedociągnięciach, a nade wszystko pamiętajmy jak wiele jeszcze do zrobienia zostaje. Bądźmy krytyczni i bądźmy obiektywni w najlepszym, katolickim słowa tego znaczeniu. Ale niechaj krytycyzm nie zamyka oczu na wielkość epoki. Trzeba widzieć wielkość epoki, w której żyjemy. Niestety, niektórzy rodacy wielkości tej nie odczuwają.

Przypomnijmy czym była armia polska 1919 roku — lat temu dwadzieścia — a czym jest dziś. Przypomnijmy sobie reformy polityczne Wielkiego Marszałka. Przypomnijmy sobie Gdynię, C. O. P., wreszcie obecną postawę bojową narodu

Zaprawdę, nie tylko podźwignęła się Polska jak Feniks z popiołów, ale dojrzewamy by podjąć na nowo tradycję Grunwaldu.

Gen. sir Edmund Ironside w Polsce

Rozmowy sztabowe polsko-angielskie wywołują zdenerwowanie w Berlne

Dnia 18 lipca o godzinie 10.45 generalny inspektor zamorski wojsk brytyjskich gen. sir Edmund Ironside w towarzystwie angielskiego attache wojskowego płk. Sworda i adiutanta złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Podczas składania wieńca obecni byli: gen. Regulski, gen. Malinowski, gen. Krok - Paszkowski oraz wyżsi wi sztabu głównego, ministrowi spr. oficerowie M. S. Wojsk. i sztabu głównego.

Uroczystości asystowała kompania honorowa wojska ze sztandarem i orkiestrą, która odegrała hymny państwowe angielski i polski.

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza gen. Ironside rozpoczął składanie wizyt oficjalnych.

Gen. Ironside złożył wizyty szefowi sztabu głównego, ministrowi spr. wojskowych, ministrowi spraw zagranicznych oraz został przyjęty przez Marszałka Śmigłego Rydza .

Po południu szef sztabu głównego gen. Stachiewicz podejmował śniadaniem gen. Ironside'a oraz szereg generałów i wyższych oficerów.

Wieczorem Marsz. Śmigły - Rydz wydał na cześć gościa obiad, w którym poza tym wzięli udział minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, inspektor armii gen. Norwid-Neugebauer, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, generałowie Malinowski, Litwinowicz, Regulski, Kalkus. brytyjski attache wojskowy ppłk. Sword oraz szereg wyższych oficerów.

Berlińskie dzienniki wieczorne zamieszczają obszerny przegląd prasy polskiej o wizycie gen. Ironside'a, zaopatrując głosy dzienników polskich tendencyjnymi i złośliwymi komentarzami.

Niemcy wspomagają terorystów Irlandzkich w Anglii

Gazeta angielska „Daily Herald" donosi, iż rząd brytyjski posiada dowody, że pewne mocarstwo zagraniczne subwencjowało ostatnio działalność irlandzkiej armii republikańskiej.

Z tego też względu rząd postanowił zwrócić się do parlamentu o uchwalenie ustawy specjalnej o zwalczaniu działalności terorystycznej.

Co się zdarzyło w ciągu tygodnia

12.VII — 18.VII

W ubiegłym tygodniu nastąpiło **dalsze zacieśnienie współpracy między Francją, Anglią i Polską.** Dnia 14 lipca w Paryżu obchodzono uroczyście święto narodowe Francji, na które przybyły z Anglii oddziały wojsk lądowych marynarki wojennej i lotnictwa angielskiego, by przez udział swój w uroczystościach francuskich raz jeszcze podkreślić angielsko-francuskie braterstwo broni.

Uroczystości wojskowe i defilada 14 lipca w Paryżu rozmiarami swymi przewyższyły wszystkie obchodzone dotąd uroczystości i porównywane były ze słynną defiladą zwycięstwa 14 lipca 1919 r. po zakończeniu wielkiej wojny.

Jednocześnie lotnictwo brytyjskie w sile około 100 samolotów dokonało przelotu nad terytorium Francji, który to przelot wykazał doskonałe przygotowanie techniczne i gotowość bojową lotnictwa Anglii.

W niedalekim czasie spodziewany jest **raid (przelot) samolotów brytyjskich również nad Polską.** Aby nie narazić neutralności Danii, lub Norwegii i Szwecji nad których terenem musiałyby przelatywać samoloty angielskie w drodze do Polski — projektowane jest przewiezienie eskadr angielskich tzw. awiomatkę (tj. okrętem—lotniskowcem) do Gdyni, skąd rozpoczną one lot nad Polską. Być może więc już wkrótce czytelnicy nasi ujrzą na niebie piękne i potężne bombowce angielskie.

W poniedziałek 17 lipca **przybył do Gdyni samolotem gen. Ironside, generalny inspektor brytyjskich sił zamorskich** w otoczeniu adiutanta i polskich attache wojskowego i lotniczego w Londynie. Gen. Ironside, w obecnej sytuacji politycznej powołany jest do utrzymywania łączności między sztabami armii sprzymierzonych i przybycie jego do Polski jest dalszym krokiem ścisłej współpracy brytyjsko-polskiej.

Pertraktacje w sprawie udzielenia Polsce przez Anglię pomocy finansowej dobiegają końca, przyczym na podkreślenie zasługują głosy prasy angielskiej — zwłaszcza jej odłamu gospodarczego, że pomoc ta, rozmiarami swymi i szybką realizacją musi wykazać zdecydowaną wolę sojuszniczej współpracy Anglii z Polską na wypadek jakich zaburzeń międzynarodowych.

Wszystkie te fakty wzbudzają coraz silniejszy **niepokój w państwach „osi"**, pokrywany pełną bezsilnej wściekłości nagonką prasy niemieckiej i radia na Francję, Polskę a w szczególności i w najbardziej agresywnej formie na Anglię. Źródłem niepokoju „osi", poza przygotowaniami wojennymi Anglii, Francji i Polski, jest jej coraz trudniejsza sytuacja gospodarcza. Znawcy gospodarki finansowej III Rzeszy przepowiadają, że jeżeli nie zmieni ona swej polityki — grozi to ostateczną katastrofą finansową jeszcze jesienią b. r.

Walki sowiecko-japońskie na Dalekim Wschodzie trwają. Zarówno rząd sowiecki jak japoński posyłają sobie noty protestacyjne, lecz tymczasem koncentrują większe siły wojskowe na granicy sowiecko-mandżurskiej i coraz bardziej realną się staje możliwość otwartego konfliktu japońsko-sowieckiego.

Zatarg japońsko-brytyjski nie jest zakończony i ostatnio nastąpiło na tym odcinku pogorszenie sytuacji. W Japonii odbywają się demonstracje antybrytyjskie podsycane napastliwym tonem prasy japońskiej, a oficjalne stanowisko Japonii jest nieustępliwe i daje Anglii do zrozumienia, że jeśli nie przyjmie ona żądań japońskich, to będzie musiała zrezygnować ze swego stanu posiadania na Dalekim Wschodzie.

Wszystko wskazuje ,że W. Brytania nie okaże wobec Japonii ustępliwości, gdyż prasa i sfery polityczne Anglii ostrzegają rząd, aby zbytnią miękkością decyzji nie doprowadził do nowego „Monachium" na Dalekim Wschodzie. Nad Dalekim Wschodem więc jak widzimy zbierają się też chmury wojenne.

Rokowania brytyjsko-francusko-sowieckie w Moskwie nie dały dotąd żadnego wyniku i jest więcej niż wątpliwe, aby dało się tą drogą uzyskać porozumienie z Sowietami.

Królowa-wygnanka



Była królowa albańska Geraldina, która wraz z mężem i świtą gościła w ubiegłym tygodniu w Polsce.

Wyzyskiwanie robotników czeskich

W jednym z berlińskich zakładów pracujących dla przemysłu wojennego zatrudnieni są sprowadzeni z Czech robotnicy. Czechom przy przyjmowaniu ich do pracy przyrzeczono zapłatę w wysokości 1,15 mk za godzinę pracy, w rzeczywistości wypłacano im tylko 0,95 mk za godzinę. Niezadowoleni robotnicy czescy porozumieli się z robotnikami niemieckimi i uzyskawszy przyrzeczenie ich poparcia zażądali podwyższenia zarobków do przyrzeczonej im normy. Akcję robotników czeskich poparli robotnicy niemieccy w sposób ogólnie przyjęty, przez zmniejszenie wydajności pracy. Zaraz w pierwszym dniu tego „strajku niemieckiego" produkcja zakładów spadła o 60%. Wobec twardej postawy robotników dyrekcja przyrzekła uwzględnić postulaty Czechów i zrównać ich w pracy z robotnikami niemieckimi. Jednocześnie jednak wszczęto dochodzenie dla wykrycia prowodyrów porozumienia czesko-niemieckiego na terenie zakładów.

Ultimatum Japonii do Sowietów

w sprawie koncesji naftowej na Sachalinie

Sowiety odrzuciły ultimatum bez rozpatrzenia

Jak donosi sowiecka agencja Tass, dnia 16 bm. ambasador Japonii w Moskwie Togo złożył na ręce zastępcy komisarza spraw zagranicznych, Łazowskiego, notę, dotyczącą zagadnienia bezprawnej działalności koncesji naftowej i węglowej na terytorium północnego Sachalinu, poddając w wątpliwość decyzje sowieckich organów sądowych odnośnie do tej działalności koncesjonariuszy japońskich.

Nota złożona przez ambasadora japońskiego, zredagowana w formie ultimatywnej, żąda ,aby odpowiedź na poruszone sprawy, udzielona została najpóźniej do dnia 18 bm.

Dnia 17 lipca komisarz Łazowski zgodnie z instrukcjami komisariatu ludowego dla spraw zagranicznych, zwrócił notę ambasadorowi Japoniii, zaznaczając, że ponieważ dokument ten zawiera groźby i nosi charakter ultimatywny, komisariat ludowy dla spraw zagranicznych nie uważa za stosowne przyjąć go do wiadomości i zwraca go bez rozpatrzenia.

Łotwa myśli o wysiedleniu Niemców?

Prasa łotewska ostatnio przejawia wielkie zainteresowanie kwestią wysiedlenia Niemców z Tyrolu południowego.

Dziennik „Rits" przynosi obszerną korespondencję na ten temat Dziennik pisze: Myśl o przesiedleniu Niemców do ich ojczyzny, realizowana na obecnie w Tyrolu południowym, nie jest obca na Łotwie. Od dłuższego bowiem czasu odpowiednie instytucje zasypywane były różnymi projektami na ten temat.

Ze względu na różne okoliczności projekty te pozostają nadal na papierze. Wielka akcja zapoczątkowana obecnie w Tyrolu zmienia jednak sytuację. Teraz gdy Włochy i Niemcy dały inicjatywę masowego przesiedlenia i wprowadzają je w życie — cały ten problem ukazuje się zupełnie w innym świetle i otwiera również i na Łotwie zupełnie nowe obiecujące perspektywy.

Żydzi z Gdańska głodują na Krecie

Donoszą z Jerozolimy, że na wyspie Krecie przebywa obecnie 424 uchodźców żydowskich, pochodzących z Gdańska. Znajdują się oni w nader opłakanej sytuacji materialnej.

Bunt 2.000 robotników

w berlińskiej fabryce amunicji

W ubiegłym tygodniu w Paryżu otrzymano wiadomość o buncie w jednej z berlińskich fabryk amunicyjnych, zatrudniającej ponad 2000 tys. robotników, w tej liczbie kilkuset młodych Czechów.

Robotnicy czescy, na znak protestu przeciwko złemu utrzymaniu i groszowym zarobkom, ogłosili strajk i wstrzymali pracę maszyn. Na żądanie komisarza fabryki i na groźbę sprowadzenia agentów „Gestapo", niemieccy robotnicy zatrudnieni w tej fabryce odpowiedzieli aktem solidarności i przyłączyli się do strajku Fabryka stanęła.

Wkrótce gmach fabryczny otoczyły oddziały „Gestapo". Wszystkich robotników rozpędzono. Kilkuset aresztowano. Podobno zostaną oni postawieni przed trybunałem doraźnym, jako oskarżeni o zdradę stanu.



B. ambasador włoski w Londynie Grandhi, mianowany ostatnio min. sprawiedliwości Włoch.

Jak wygląda w Rzeszy

„polepszenie" sytuacji gospodarczej

Picie śmietanki — to żydowski zwyczaj

W Austrii wydano zarządzenie, ograniczające podawanie bitej śmietanki do kawy w kawiarniach, a zakazujące zupełnie dodawanie jej do lodów, ciastek itp.

„Voelkischer Beobachter„ usprawiedliwia to zarządzenie „Polepszeniem sytuacji gospodarczej", która powodując zwiększenie liczby urodzin, pociągnęła za sobą zwiększenie zapotrzebowania mleka. Zresztą, twierdzi dziennik, używanie śmietanki bitej jest zwyczajem żydowskim.

Dwa ogromne pożary w Holszanach i Głębokiem

Rozszalały żywioł strawił 53 budynki. Blisko 200 tysięcy złotych strat

17 lipca w Holszanach (pow. oszmiański), w stodole Frejdy Trabskiej z nieustalonej na razie przyczyny powstał pożar. Wskutek silnego w tym dniu wiatru ogień przerzucił się szybko na zabudowania sąsiednie.

Nad miasteczkiem buchnął wysoko w górę ogromny słup ognia. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona, gdyż żar płonących budynków i porywy wiatru, które miotały we wszystkie strony snopy iskier, nie pozwalały na bliskie podejście do ognia.

Pomimo usilnych zabiegów straży pożarnej i pomocy ludności cywilnej — pastwą ognia padło 13 budynków:

*

W dniu następnym, t. zn. 18 lipca, jeszcze większy pożar wybuchł w Głębokiem, przy ul. Wileńskiej 54. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez służącą Mojżesza Mirmana — w stajni jego powstał ogień, który, podobnie jak w poprzednim wypadku, został przeniesiony przez wiatr na sąsiednie zabudowania.

Rozmiary pożaru, jakiego już dawno powiat dziśnieński nie widział, okazały się wprost katastrofalne. Ogień strawił 24 domy mieszkalne, 16 budynków gospodarczych, 1 konia, urządzenia domowe i narzędzia rolnicze — na szkodę 21 gospodarzy.

Ogólne straty wynoszą sumę 111.600 złotych.

W czasie akcji ratunkowej kilka osób odniosło silne poparzenia.

Dochodzenie w toku.

Pożar fabryki papieru i tektury w Albertynie

Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych, 200 robotników bez pracy

Dnia 15 lipca b. r. w Albertynie pod Słonimem wybuchł pożar fabryki papieru i tektury. Dzisiaj podajemy bliższe szczegóły tej klęski.

W upalny sobotni dzień o godz. 1' min. 30 zapalił się strych fabryczny. Ogień rozszerzał się z tak błyskawiczną szybkością, że niebawem stanął w płomieniach dach fabryki, którego część była kryta papą. Wszelka akcja ratownicza lokalna była spóźniona. Jedyną nadzieję dyrekcja pokładała w straży pożarnej słonimskiej, która też niebawem przybyła w sile 3 plutonów. Na miejsce pożaru przybyły także straż albertyńska, czepielewska, baranowicka, garnizonowa ze Słonima, oddział wojska słonimskiego, robotnicy fabryczni i inni.

Tymczasem ogień szalał i ogarniał coraz to szersze tereny fabryczne. Pierwsze piętro a za nim drugie stanęło w płomieniach. Wskutek zawalenia się stropu część maszyny papierniczej (sucha część) została zniszczona. Dalszemu rozszerzaniu się ognia przeszkodziły akcje straży pożarowych, a przede wszystkim dzielnych strażaków słonimskich i robotników fabrycznych, którzy z narażeniem własnego życia bronili fabryki przed zniszczeniem. Temu zawdzięcza dyrekcja fabryki ocalenie nowowybudowanego gazogeneratora wraz z gazownią i elektrownią oraz kilku innych maszyn.

Ogólne straty wyrządzone przez pożar są bardzo znaczne i należy liczyć je na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Fabryka z powodu pożaru nie będzie czynna przez 2—3 miesięcy. Utraci przez to chwilowo pracę około 200 robotników. Jak dotąd przeprowadzone dochodzenia wskazuje na to, że pożar powstał od iskry z komina fabrycznego.

70 tys. zł na wytwórnie materiałów ogniotrwałych i inne kredyty P. Z. U. W. w woj. nowogródzkim

W b. r. Powsz. Zakł. Ubezpieczeń Wzajemnych przyznaje na teren woj. nowogródzkiego kredyt w wysokości 70 tys. zł. na udzielanie samorządom pożyczek na uruchamianie wytwórni materiałów ogniotrwałych. Wytwórnie tego rodzaju winny obejmować budowę cegielni polowych, zakup maszyn do wyrobu dachówek, pustaków kręgów studziennych oraz zakup cementu do rozpoczęcia produkcji.

Termin spłaty pożyczek udzielanych samorządom Zakład ustala na okres do 20 lat przy oprocentowaniu 3% w stosunku rocznym.

Warunkiem otrzymania pożyczki przez dany samorząd jest należyte regulowanie rat i procentów ewentualnie poprzednich pożyczek zaciągniętych w Zakładzie, jak również terminowe przekazywanie składek zainkasowanych na podstawie rejestrów poborów.

W celu uzyskania pożyczki przez samorząd jest konieczne powzięcie odpowiedniej uchwały według ustalonego wzoru. Wzory te znajdują się u Inspektorów Powiatowych P. Z. U. W.

Oprócz kredytów na akcję wyżej wymienioną przyznano już na r. 1939 kredyt ZŁ. 800 NA URZĄDZENIENIE kursów budownictwa ogniotrwałego, które to kursy odbędą się w Nowogródku i Baranowiczach.

Nadto przyznany został kredyt w kwocie ZŁ. 400 (ZŁ. CZTERYSTA) na przeprowadzenie w Nieświeżu i Nowogródku kursu zaopatrzenia wodnego i zakładania piorunochronów, które to kursy odbyły się w końcu marca b. r.

Mając wreszcie na względzie konieczność propagowania racjonalnego budownictwa ogniotrwałego wśród ludności wiejskiej, Zakład przyznaje Izbie Rolniczej w Wilnie subwencję w kwocie ZŁ. 300 na wydanie groszury specjalnej, omawiającej sposób należytego budownictwa ogniotrwałego na terenie województwa nowogródzkiego.

Oszustów, wyłudzających banknoty za mniejszą sumę — oddawać policji

W niektórych miejscowościach kraju, a w szczególności w wioskach, pojawili się oszuści, którzy wyzyskują łatwowierność ludzi, proponując im zamianę srebrnego bilonu na banknoty. Oszuści ci np. proponują zamianę 15 zł. bilonem srebrnym na 20 zł banknot zarabiając przy tym poważne sumy. Ponieważ tego rodzaju zamiana banknotów państwowych jest zwykłym oszustwem, należy przeto każdego, ktoby takiej transakcji usiłował dokonać, zatrzymać na miejscu i oddać w ręce policji.



Płk. Adam Koc, który bawi obecnie w Anglii, jako przewodniczący polskiej delegacji, pertraktującej z rządem angielskim o uzyskanie kredytów na dozbrojenie armii polskiej.

PIERWSZA SZKOŁA KUPIECKA W COP-ie.

Uruchomiona we wrześniu 1938 roku w Leżajsku obok Sarzyny i Stalowej Woli roczna Szkoła Przysposobienia Kupieckiego obchodziła kilka dni temu uroczyste zakończenie roku szkolnego. Do programu wszedł popis młodzieży.

Szkołę ukończyło 48 osób — z tego dziewcząt 23, chłopców 25. 15 jednostek otrzymało już miejsce w handlu chrześcijańskim, resztę rozlokowuje się po miastach i wsiach. Starsi chłopcy po wojsku i po praktyce otrzymują bezprocentowe pożyczki na usamodzielnienie się w handlu.

Szkoła ma charakter objazdowy; pozostaje w Leżajsku jeszcze jeden rok, ponieważ jest duży napływ nowej młodzieży do tej Szkoły Kupieckiej.

Bliższych informacyj o wpisach udziela kancelaria Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu. Pierwszeństwo w przyjęciu mają uczniowie i uczenice zdolni ze wsi.

KURSY BUDOWY ODBIORNIKA KRYSZTAŁKOWEGO W NOWOGRÓDCZYŹNIE.

W ramach „letniej próby" organizowanej przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju odbędzie się w Nowogródczyźnie kilkadziesiąt kursów budowy odbiornika kryształkowego. Mianowicie wszystkie komórki powiatowe S. K. R. K. organizują na swoim terenie kursy tego rodzaju, przy czym każdy uczestnik kursu sam zbuduje odbiornik radiowy i otrzyma go na własność. Kurs jest bezpłatny, uczestnicy wpłacają jedynie 1,20 zł, jako zwrot za otrzymane materiały. Kursy prowadzić będą instruktorzy radiowi S. K. R. K. wyszkoleni uprzednio na specjalnych wykładach w Wilnie.

Jak rolnik może uchronić się przed stratami od pożarów

Wywiad z p. Dyrektorem PZUW w Wilnie

Panie Dyrektorze, donoszą nam z Nowogródczyzny, że powiaty baranowicki i nieświeski wprowadziły u siebie ubezpieczenie od ognia ruchomego mienia rolników, powierzając prowadzenie go Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń Wzajemnych. Prosimy zatem Pana Dyrektora o zapoznanie nas z istotą tych ubezpieczeń.

— Po raz pierwszy powszechne ubezpieczenia od ognia ruchomego mienia rolników zostały wprowadzone w 1925 r. w powiecie łódzkim. Za przykładem tego powiatu poszły i inne. Późniejszy kryzys w rolnictwie zahamował rozwój tych ubezpieczeń, tak, że na dzień 1.I 1936 r było zaledwie 17 powiatów objętych tymi ubezpieczeniami. W r. 1936 ubezpieczenia powszechne zaczęły się ponownie rozwijać w szybkim tempie, tak, że w obecnej chwili jest 79 powiatów, posiadających u siebie rolne ubezpieczenia, przy czym woj. łódzkie, wołyńskie i białostockie zostały nimi objęte całkowicie.

Ubezpieczenia rolne obejmują krescencję, inwentarz martwy i żywy z opłatą składki 5.50 zł od 1.000 zł sumy ubezpieczenia, przy czym gospodarstwa na koloniach mają 10% rabatu.

Zależnie od uchwały Rady Powiatowej omawiane ubezpieczenia mogą obejmować albo wszystkie gospodarstwa w powiecie, albo tylko o pewnym obszarze.

Ubezpieczenie prowadzi PZUW przy współudziale specjalnie w tym celu powołanej w powiecie komisji rolnej, składającej się z radnych Rady Powiatowej.

— Jaka, Panie Dyrektorze, jest różnica pomiędzy ubezpieczeniem indywidualnym opartym na poszczególnych zgłoszeniach a powszechnym?

Różnica jest duża, szczególnie dla drobnych rolników. Ubezpieczenia indywidualne, oparte na poszczególnych zgłoszeniach, są dla drobnego rolnika mało dostępne. Przy drobnych sumach ubezpieczeń manipulacja, związana z ich przyjmowaniem, koszty pośrednictwa, porto itp. tak dalece podrażają ten rodzaj ubezpieczeń, że staje się on niedostępnym dla drobnego rolnika i tylko powszechne ubezpieczenie sprawę tę rozwiązać może, tym bardziej, że ten sam personel powiatowy PZUW obsłużyć może i ten dodatkowy dział ubezpieczeń. Wysokość składki w przymusie rolnym wynosi, jak wspomniałem, 5 zł 50 gr (na koloniach 4 zł 95 gr), bez względu na konstrukcję i rodzaj budynków gospodarstwa, w ubezpieczeniach zaś indywidualnych — około 22 zł od 1000 zł sumy ubezpieczenia przy budynkach drewnianych krytych słomą.

— W jaki sposób, Panie Dyrektorze, zostają wprowadzane powszechne ubezpieczenia?

— Na mocy odnośnej ustawy Rada Powiatowa władna jest wprowadzić te ubezpieczenia w powiecie większością głosów. Celem zorientowania się w nastrojach rolników w poszczególnych powiatach delegaci P. Z. U. W. referują zagadnienia na zjazdach OTO i KR, powiatowych komisyj rolnych i rad powiatowych. W wypadkach pozytywnego ustosun

(*Dokończenie na str. 4*).

SPRAWY ROLNICZE

Niezdrowa konkurencja

Zjawienie się na prowincjonalnych targowiskach woj. wileńskiego i nowogródzkiego spółdzielni, skupujących trzodę chlewną, i przedstawicieli powstającego przemysłu mięsnego zostało przyjęte przez miejscowy element kupiecko-handlarski niezbyt przychylnie.

Stanowisko swoje miejscowi kupcy starają się nie tylko podkreślać teoretycznie ale wszelkiemi dostępnymi im środkami chcą udowodnić „intruzom", że niepotrzebnie psują im dotychczasowy dobry interes.

Niechęć ta jest zupełnie zrozumiała. Dawniej „tutejszy" kupiec lub handlarz trzymał mocno w garści miejscowego chłopa, dyktując mu cenę, warunki sprzedaży i zapłaty. Wszelką koniunkturę wykorzystywał sam — nie dopuszczając zupełnie rolnika do korzyści, płynących z okoliczności-wych, częstych zwyżek cen. Zniżki natomiast w dwójnasób odczuwali chłopi i zawczasu aż nadto dobrze byli oni informowani przez handlarzy. O zwyżkach — nigdy! Jasnym, jest, że tego rodzaju handel był intratny i wygodny dla kupujących, a walka o utrzymanie tego stanu rzeczy jest z egoistycznego punktu widzenia handlarza zrozumiała.

Strona krzywdzona-rolnictwo-szukała wciąż wyjścia z nieznośnej sytuacji. Próby zmiany złych stron handlu przez pojedyńczych rolników nie dały rezultatu, ale powoli wzrastające ogólne uświadomienie pozwoliło stworzyć nowy typ kupca-spółdzielcy.

Jako organizacje spółdzielcze, oparte o szerokie masy zrzeszonych członków, a mających poparcie sfer miarodajnych, wykazały więcej siły i tężyzny w zwalczaniu dzikiego handlu.

Spółdzielnie rozpoczęły pracę rzetelnie. Stworzono w-g swoich możliwości kapitały, zapewniające dostawcom towaru terminową wypłatę. Nawiązano kontakt z eksporterami, przez co umożliwiło rolnikom zbyt większej ilości towaru i uzyskania lepszych cen.

Odpowiedni dobór i przeszkolenie personelu coraz więcej przyczynia się do podniesienia prestiżu spółdzielni na rynku. Siłą więc rzeczy rolnik chętniej nawiązuje kontakt z tak solidnym odbiorcą, jakim jest spółdzielnia, nawet wówczas, gdy nie jest jej członkiem.

Drugim wrogiem handlarzy stają się przetwórnie mięsne. Nie potrzeba udowadniać korzyści ich powstawania jak dla rolników tak i dla Państwa. Można śmiało powiedzieć, że każda fabryka mięsa na terenie tutejszych ziem jest wprost dobrodziejstwem, gdyż daje możność rolnictwu produkować i sprzedawać towar rzeźniany, a przez hodowlę takowego i opas powiększa siłę nawozową słabych ziem województw północnych.

Miejscowi handlarze trzody wypowiedzieli jednak wojnę jak spółdzielniom tak i przetwórniom. Walka ta jest cicha, ale brzemienna w skutki. Jak każda wojna tak niestety i ta pochłania gotówkę, jednak na razie największej z kieszeni rolnika.

Na czym ta niezdrowa konkurencja polega?

Poderwanie zaufania do nowych nabywców stało się naczelnym zadaniem bankrutujących handlarzy.

Uznano za dobre wszelkie sposoby, aby utrudniając pracę spółdzielniom i prztwórniom, niedociągnięcia tych placówek zwalić na ich rachunek.

Np. tłomaczy się rolnikom, że kierownicy wspomnianych organizacyj, to co najmniej złodzieje, którzy nic nie robią, a żyją z biedy chłopskiej. Dalej, że wszyscy urzędnicy spółdzielni i fabryk mięsnych pobierają ogromne



pensje płacone z sum wytargowanych od chłopów itd. itd.

Taka propaganda jest prowadzona stale i konsekwentnie. Poza słowami idą czyny. A więc na targowisku lub spędzie, na których zakupuje spółdzielnia lub przetwórnia, zjawiają się handlarze i ofiarowują rolnikom dużo wyższe ceny, niż płacą odbiorcy, organizujący skup. Oczywiście ceny przez handlarzy proponowane, są nie do przyjęcia, gdyż nie wytrzymują żadnej kalkulacji, ale... wzbudzono u rolnika nieufność, t. j. osiągnięto zamierzony cel!

Bywają wypadki, że tak prowadzona agitacja daje taki rezultat, że spółdzielnie są zmuszone zrezygnować z zakupów i ponoszą wszelkie koszta organizacyjne zupełnie bezcelowo. Handlarze czekają na taką chwilę i skupują towar po własnych niskich cenach, wykorzystując sytuację chłopa.

Można by dużo zacytować tego rodzaju przykładów. Stwierdzają one jeszcze raz, że tak być nie może, że trzeba radykalnie zmienić istniejący stan rzeczy.

Dla dobra rolnictwa konkurencja w zakupie trzody chlewnej jest potrzebna i powinna spełniać swe ekonomiczne zadanie. Mogą i powinni istnieć prywatni kupcy, spółdzielnie i przetwórnie, jednak wszystkich powinien obowiązywać pewien z góry ustalony kodeks handlowy, który by tę sprawę normował.

Opracowanie takiego kodeksu czy regulaminu wymaga czasu, jednak stan dnia dzisiejszego wymaga już sanacji. Należy więc z większą energią i silniejszymi karami ukrócić samowolę jednych, aby dać możność rozwoju placówkom zdrowym i społecznie uzasadnionym.

A. Krauze.

(Dokończenie ze str. 3).

kowania się powyższych organów od daje się sprawę pod głosowanie rad gminnych. Uchwały rad gminnych stanowią dla rady powiatowej podstawę do wprowadzenia ubezpieczeń w powiecie.

— Panie Dyrektorze, czy Zakład bardzo jest zainteresowany w rozwoju tych ubezpieczeń na naszych ziemiach?

— PZUW jest instytucją publiczno-prawną, mającą na celu dobro społeczne, a nie osiąganie zysków. Rada Zakładu, składająca się z delegatów rad wojewódzkich, po dokładnym zaznajomieniu się z całokształtem ubezpieczeń rolnych, zleciła Zakładowi ubezpieczenia te propagować. PZUW rozwija te ubezpieczenia nie tylko na skutek zlecenia Rady Nadzorczej, lecz również i z głębokiego przekonania, że przynosi tym duże korzyści dla ogółu rolników.

— Jak odnosi się ludność do powszechnych ubezpieczeń tam, gdzie są one wprowadzone?

— Stały a systematyczny rozwój ubezpieczeń rolnych najlepiej świadczy o tym, że ludność z nich jest zadowolona. Szczególnie uwydatnia się to w tych województwach, w których został on zapoczątkowany przed kilku laty, jak w woj. łódzkim, wołyńskim i białostockim, w których te ubezpieczenia stopniowo rozszerzyły się na wszystkie powiaty. Należy również podkreślić, że od 1936 r. przybyło 52 powiaty, podczas gdy żaden powiat, mający u siebie te ubezpieczenia, nie zrzeka się ich, aczkolwiek w każdej chwili ma możność to uczynić. Chcę również podkreślić, że wołyńska rada wojewódzka uchwaliło w roku bieżącym wprowadzić na terenie swego województwa powszechne ubezpieczenie od gradobicia, co świadczy o dużym zrozumieniu korzyści płynących z powszechnych ubezpieczeń.

Jarzyny surowe w odżywianiu

Jarzyny ze względu na swą zawartość soli odżywczych (których niczym zastąpić nie można) oraz witamin, są niezbędne dla utrzymania zdrowia człowieka. Każda gospodyni winna o tym pamiętać i w miarę możności podawać trochę jarzyn w stanie surowym, by zachować zawarte witaminy, które w wielkiej ilości często giną pod wpływem gotowania. Surowizny należy jak najdokładniej oczyścić, liściaste — kilkakrotnie w wodzie opłukać, korzenie przed oskrobaniem wymyć — po tym ułożyć na sitku, by woda ściekła.

By uchronić jarzyny od straty składników odżywczych, należy je płókać szybko i w całości t. j. przed pokrajaniem, aby z jak najmniejszej powierzchni jarzyny w zetknięciu z wodą były wypłukane składniki rozpuszczalne w wodzie (sole mineralne).

Surowizny należy dokładnie gryść, by je rozdrobnić i zmieszać z śliną. Najprzód należy spożywać te surowizny, które najlepiej smakowi odpowiadają, potym przyzwyczaić się do innych. Znając wartość odżywczą jarzyn musimy pamiętać, że zależnie od przygotowania, będzie dana potrawa albo pokarmem odżywczym pełnowartościowym, albo też o znikomej tylko wartości.

Uwaga rolnicy!

Zbliża się obława tytoniowa

Brygady Ochrony Skarbowej podejmą wkrótce obławy na nielegalne plantacje tytoniowe. Jak co roku tak i tego lata lotne oddziały Brygad zlustrują dokładnie wszystkie gospodarstwa i domowe obejścia miast, wsi i zaścianków Wileńszczyzny, poszukując roślin tytoniowych.

Według przepisów prawa karno-skarbowego winni hodowli roślin tytoniowych bez względu na to, czy tytoniem zasiane będą większe kawałki ziemi, czy też ujawniony on zostanie wśród innych kwiatów lub jarzyn (tzw. samosiejka) karani będą grzywną w wysokości do 30 złotych za każdy ujawniony metr kwadratowy posiewu, przy czym, jeżeli tytoń rośnie nie w jednym miejscu, a w kilku miejscach lub jest zasiany wśród roślin, oblicza się cztery rośliny na metr kwadratowy. W razie dokonania już zbiorów przewidziana jest grzywna do 250 złotych za każdy kilogram zbioru. Bardziej surowym karom ulegają ci, którzy przerabiają lub wytwarzają tytoń na sprzedaż. „Kto wytwarza prywatne wyroby, przerabia je, zbywa, transportuje lub innym w tym pomaga ulega karze do 6 miesięcy aresztu i grzywny do 1000 złotych za każdy rozpoczęty kilogram przerabianego surowca" — głosi prawo karne skarbowe. Niemniej wysokie kary przewiduje ustawa za przemyt i fałszowanie monopolowych wyrobów tytoniowych. Recydywistom czyli tym, którzy już w latach poprzednich byli pociągani z tych powodów do odpowiedzialności, grozi kara do 2 lat aresztu.

Przepisy prawa karno skarbowego są bezwzględne, bezwzględnie też będą stosowane. Żadne tłumaczenia i prośby uwzględniane nie będą — taki jest nakaz władz. Późniejsze po niewczasie narzekanie i pomstowania, są niesłuszne, gdyż należy jeszcze dziś, zanim lotne oddziały kontrolne rozpoczęły swą pracę, dobrze przeszukać swe ogrody i pola i nielegalną roślinę zniszczyć. Kto tego nie dokona świadomie działa na szkodę Skarbu Państwa. Rozumowanie, zresztą bardzo rozpowszechnione, że „anuż nie znajdą", jest lekkomyślne i pociąga za sobą przykre konsekwencje. Dowodem lata poprzednie, w których takich, co to „nie zauważyli" lub „myśleli" albo „nie wiedzieli" by ło bardzo wielu.

Zaznaczyć jeszcze musimy, że też liczne są wypadki ujawnienia tzw. samosiejki, czyli roślin tytoniu wyrosłych bez specjalnego posiewu wśród kwiatów i jarzyn. Tacy niepożądani goście wyrastają bez wiedzy gospodyń i gospodarzy, ale, ponieważ jednak rosną, a nikt nie jest w stanie udowodnić, że umyślnie ich nie siał, będą zawsze powodem kar nakładanych na ich właścicieli. Aby przeto uniknąć niespodzianych w takich wypadkach przykrości, powtarzamy raz jeszcze, **należy jeszcze dziś bez odkładania na później, dobrze skontrolować swe pola, ogrody i grzędy.**

I GOSPODARCZE

Pomoc nawozów zielonych przy zasilaniu drzew owocowych

Pierwsza połowa lata jest najodpowiedniejszą porą do wysiewu mieszanek zielonych nawozów (roślin motylkowych), gdyż, skoro dorosną one do stanu kostnienia, zatrzyma je we wzroście nadchodząca zimna pora jesienna i nie dopuści do zawiązania nasion. W sadach starszych, t. j. powyżej 8 — 10 lat, winno się obsiewać całą przestrzeń sadu, w sadach młodych obsiewa się tymi roślinami tylko pasy, których szerokość wzrasta co roku o 1 metr, przy początkowej szerokości w pierwszym roku — 1 m. Przed wysiewem ziemia winna być należycie uprawiona, oczyszczona z chwastów i zwłaszcza zasilona nawozami pomocniczymi, zawierającymi te pierwiastki, na które gleba dana najsilniej reaguje. Szczególnie tu chodzi o pokarmy potasowe, które potrzebne są drzewom owocowym zarówno do korzystnego uchronienia przed nastaniem mrozów, jako też i do normalnego i bujnego wzrostu roślin motylkowych (wyka, łubin, seradela i in.). **Rośliny motylkowe wyrosłe z wysiewu letniego pozostają w stanie nieprzyoranym przez zimę aż do wiosny.** Tym samym rośliny motylkowe — zastosowane jako nawozy zielone — spełniają nie tylko zadanie jako nawóz azotowy i próchnica, ale także przez bujny wzrost odbierają drzewom owocowym **jesienią** dużo wody i azotu, zmuszając je tym samym do wcześniejszego zakończenia wegetacji i szybszego zdrewnienia.

W zimie odgrywają one rolę roślin okrywających, na których zatrzymuje się śnieg. Na wiosnę zaś rośliny motylkowe, po ich płytkim przyoraniu, rozkładając się dostarczają drzewom azotu w czasie i ilości, odpowiadającej ich zapotrzebowaniu. Kto więc posiada sad, a nie dysponuje obornikiem, winien już obecnie pomyśleć o ile możności o jak najrychlejszym wysiewie nasion roślin motylkowych, z przeznaczeniem ich na zielony nawóz.

K. Maurer „Ogrodnik".

„Extrafos" — nowy nawóz fosforowy

Po całym szeregu doświadczeń polowych, przeprowadzonych w różnych okolicach Polski, ukazał się w sprzedaży nowy nawóz fosforowy — „Extrafos".

Jest to nawóz wysoko-procentowy, zawiera bowiem 30 proc. kwasu fosforowego i około 30 proc. wapna, tak często potrzebnego naszym glebom. Zaletą extrafosu jest bardzo dobra rozpuszczalność kwasu fosforowego dzięki czemu korzenie roślin mogą go pobierać już od pierwszej chwili rozwoju. Na podkreślenie zasługuje dobre zatrzymywanie extrafosu przez glebę, dzięki czemu nie ulega on wypłukaniu i może być stosowany przedsiewnie na cały czas rozwoju roślin. Z przeprowadzonych doświadczeń wynika, że działaniem nawozowym przewyższa extrafos tomasynę, nie ustępując zupełnie pozostałym nawozom fosforowym, a więc znanej już powszechnie supertomasynie oraz superfosfatowi. Ponieważ jest nawozem wysokoprocentowym, wystarczy więc wysiać na hektar połowę tej dawki jaką stosowaliśmy przy używaniu tomasówki lub superfosfatu, zawierających koło 16 proc. kwasu fosforowego.

Extrafos nadaje się na wszystkie rodzaje gleb, począwszy od najcięższych, a skończywszy na lekkich piaskach. Można go stosować zarówno na ziemie kwaśne, jak i na zasobne w wapno, zasilając nim wszystkie rośliny uprawiane na roli oraz łąki i pastwiska. We wszystkich wypadkach, w których zachodzi potrzeba zasilenia gleby fosforem, wpływającym — jak wiadomo — na lepsze wypełnienie ziarna, rozkrzewienie, wzbogacenie paszy w białko, uodpornienie słomy zbóż przeciw wyleganiu i na wcześniejsze dojrzewanie roślin uprawnych, można stosować „Extrafos".

Podobnie jak pozostałe nawozy fosforowe, jest „Extrafos" w zasadzie nawozem przedsiewnym i najlepsze wyniki daje przy rozsianiu go na 3—4 dni przed siewem ziarna i przy wymieszaniu z ziemią przy pomocy brony. Dzięki łatwej rozpuszczalności nadaje się on również do zastosowania przed samym siewem, albo w czasie wzrostu roślin.

Pod oziminy wystarczy dać przedsiew nie około 100 kg „Extrafosu" na 1 hektar, jeśli natomiast zamierzamy wsiać w ozimine koniczynę, należy podnieść dawkę do 150 kg na 1 hektar. Na łąki i pastwiska stosujemy jesienią lub wczesną wiosną 150—200 kg „Extrafosu" na 1 hektar, jeśli łąki i pastwiska znajdują się na glebie nietorfowej. Na łąkach i pastwiskach torfowych dawka winna ulec zwiększeniu do wysokości 200—250 kg na 1 hektar.

Przy wysiewie „Extrafosu" na świeżo wapnowane gleby wskazana jest pewna ostrożność; należy mianowicie siać go dopiero po upływie kilkunastu dni po wapnowaniu. Nie wolno również siać go razem z azotniakiem, lecz trzeba dać roli azotniak na 3—4 dni przed wysiewem „Extrafosu".

Z innymi nawozami, tj. z saletrzakiem, wapnamonem, siarczanem amonowym, saletrą sodową, solą potasową i kainitem można mieszać „Extrafos" bezpośrednio przed siewem, wysiewając go na rolę zaraz po zmieszaniu i przykrywając ziemię.

Inż. M. A.

——oOo——

Jak to jest w gospodarstwie zorganizowanym

W lecie każdy rolnik ma najwięcej pracy. Wszak to okres żniw, okres sprzętu zbóż, pora, w której zapracowany rolnik nie zawsze ma czas na spokojny posiłek. To nic, jeśli ma narzędzia i zabudowania w porządku, jeśli ma inwentarz w wystarczającej ilości, ale cóż się musi dziać u chłopa wówczas, gdy trzeba zwozić zboże, a tu ani nie ma czym go zwieźć, ani nie ma gdzie złożyć. To dopiero kłopot prawdziwy. Nie jedna chłopska głowa pełna jest wtedy frasunku. W gospodarstwach zorganizowanych te wszystkie kłopoty są wykluczone. Właściciel gospodarstwa dobrze zorganizowanego już dawno z góry obmyślił sobie, co i jak ma robić i w jakiej kolejności wykonywać pracę, aby mu ona przyniosła jak najwięcej korzyści, aby wykluczyć najmniejszą szkodę.

Jakże więc odbywa się robota w porze letniej w gospodarstwach zorganizowanych? Jak sobie taki gospodarz ułożył wszystko? Na te bardzo ciekawe pytania odpowie radiosłuchaczom — rolnikom inż. Antoni Degórski, który w niedzielę dnia 23 lipca br. o godz. 15.00 odczyta przed mikrofonem Polskiego Radia reportaż z gospodarstwa zorganizowanego w powiecie grójeckim. — Reportaż nosi tytuł „W gospodarstwie zorganizowanym".

Piec pokojowy na węgiel

Ostatnio pisaliśmy jak urządzić piec kuchenny, przystosowany do palenia węglem kamiennym. Obecnie zapoznamy czytelników, jak powinien wyglądać piec pokojowy na węgiel:

Dobry piec pokojowy oddaje jak najwięcej ciepła, wytworzonego z palenia, ścianom pieca, a te ostatnie otaczającemu powietrzu. Prawidłowa budowa pieca, zastosowanego do danego opału, ogrywa tu decydującą rolę.

Piec powinien mieć stosunkowo jak największą, zupełnie gładką powierzchnię ogrzewalną, to znaczy białe i gładkie kafle. Nowe piece budują się bez górnego gzymsu. Gzymsy są siedliskiem kurzu trudnego do usunięcia, który podczas palenia w piecu częściowo unosi się wraz z nagrzanym powietrzem i szkodzi zdrowiu. Rozmiary obecnych pieców są znacznie zmniejszone; pomimo to posiadają one stosunkowo większą powierzchnię ogrzewalną, gdyż nie mają martwej góry i podstawy, jak w piecach dawnego typu. Należy jednak unikać przesady i nie stawiać zbyt małych pieców.

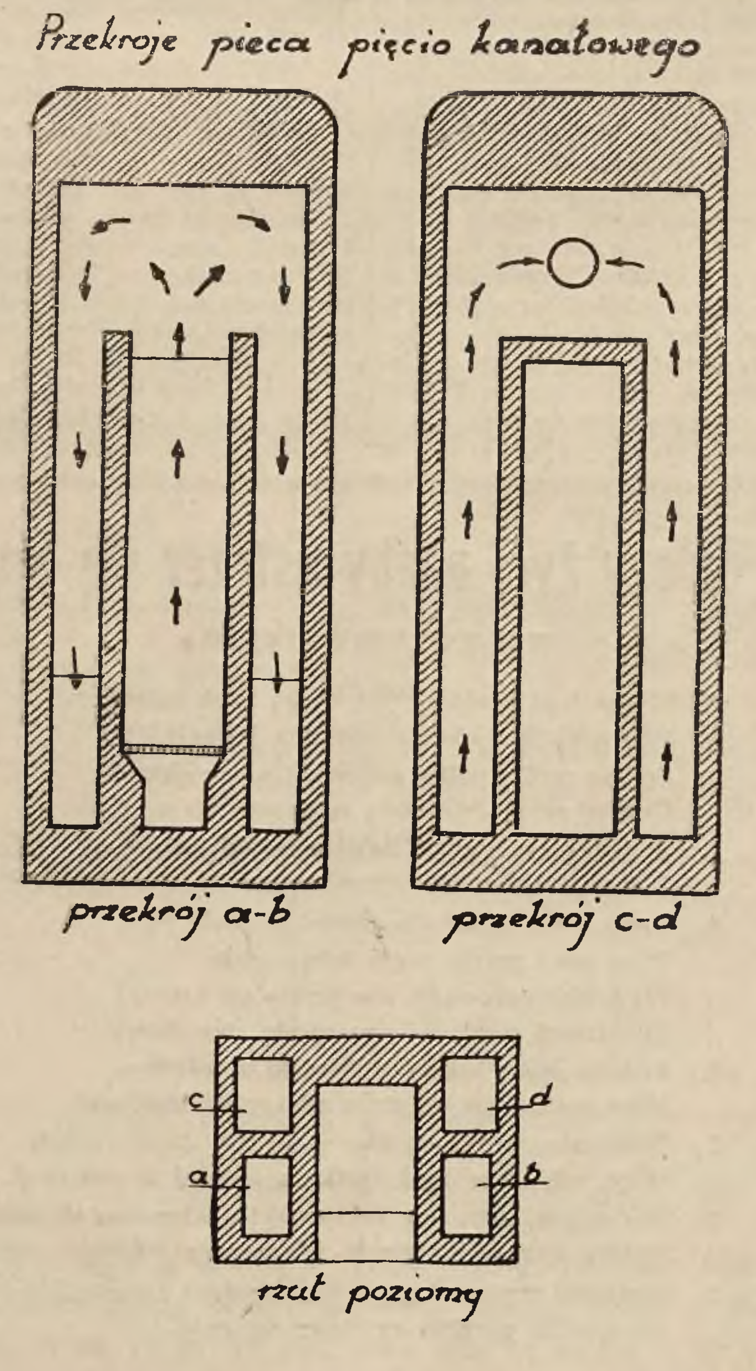
Kanały mają być odpowiedniej długości (3 i pół do 4 m.), aby gazy spalinowe mogły długo krążyć, przecinać piec od góry do dołu, szczególnie dół pieca powinien być dobrze ogrzany (rys. 1. 2 i 3).

Konieczne jest wywołanie dobrego ciągu, co jest podstawą dobrego spalania.

Nieporządne utrzymanie pieców, jak zanieczyszczenie kanałów sadzą jest spowodowane częstokroć niemożnością dostania się do ich wnętrza; trzeba wtedy piec rozwalać, żeby kanał oczyścić. Wskazane jest zatem, aby z boku pieca były otwory t. zw. klapy rewizyjne, umożliwiające oczyszczenie kanałów.

Dla łatwiejszego krążenia ogrzewającego się od pieca powietrza lepiej, aby piec odsunięty był od ściany o 20 cm.

Piec pokojowy zimą przeciętnie zużywa 5 kg. węgla dziennie. Palenie węglem jest tańsze od drzewa, więc dobrze jest latem pomyśleć o przerobieniu pieców. Dotychczas dużo gdzie nie można było węgla dostać. W tym roku zostaną zorganizowane składy węgla we wszystkich miasteczkach i większych wsiach gminnych. Każdy więc będzie mógł łatwo węgiel kupić.



Najwięcej uporczywe zaparcie leczą szybko roślinne **PIGUŁKI KOWENA (Cauvin'a)** tanie i przyjemne w użyciu. Pudełko zawierające 30 pigułek. **Cena obniżona zł. 2.15.** Do nabycia we wszystkich aptekach. Wystrzegać się falsyfikatów. Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem: „CAUVIN-PARIS".

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatowego Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

PIĆ CZY NIE PIĆ?

Przyjrzyjmy się bliżej, co się wokoło dzieje. Pije się na chrzcinach, pije się na weselu, pije się na pogrzebie, pije się na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, pije się w poście i na zapusty, pije się na jarmarku i na odpuście, pije się z radości i ze smutku, pije się zawsze i wszędzie, gdzie tylko nadarzy się sposobność, a jak tej sposobności nie ma, to ją sobie łatwo stwarzamy. Prawda, że nie tylko chłop pije. **Jak Polska długa i szeroka pijaństwo szerzy się coraz bardziej, coraz więcej ludzie piją i coraz więcej ludzi pije.** Bez wódki nie ma już teraz najskromniejszego przyjęcia, a człowiek wcale nie pijący staje się rzadkością. Piją coraz więcej nawet kobiety i dzieci. Robotnik pije, bo go kapitalista uciska, urzędnik pije, bo rząd małe pensje płaci i na utrzymanie rodziny nie wystarcza, dziedzic pije bo parobek zhardział i pracuje jak z łaski, fabrykant pije, bo robotnik wiecuje i strejkuje, chłop pije, bo duże podatki i nieurodzaj. Każdy stan i zawód na coś się skarży i każdy wódką robaka zalewa. Wokoło słyszy się, że jest źle, a wszędzie widzi się pijących, ciągle spotyka się pijanych.

Nie wiem, czy te narzekania na ciężkie życie są słuszne, choć wydaje mi się, że ludzie zawsze będą się skarżyć i że zawsze będzie im się zdawało, że „bodaj to dawne czasy", ale śmiem twierdzić z całą pewnością, że pijemy za wiele.

W ostatnich czasach prawie na całym świecie, zmniejszyło się spożycie napojów wyskokowych. Po wojnie w Anglii, Francji i Belgii ilość spożywanej wódki na osobę spadła znacznie. A w niektórych państwach wprowadza się stałe jakieś ograniczenia w sprzedaży, robi się wszystko, co można, aby ludność piła coraz mniej.

U nas dzieje się odwrotnie, bo ilość zużytych napojów wyskokowych wzrasta. Piękna ustawa przeciwalkoholowa nie została dotąd w życie wprowadzona. Rząd patrzy na handel wódką, jako na pewne źródła dochodu, i zajęty innymi sprawami, nie może dojrzeć tego, co się dzieje; kościół z pijaństwem walki energicznej nie prowadzi, zresztą na to, co mówi się w kościele, ludzie oddawna, kiwając głowami, odpowiadają, że ksiądz jest poto, żeby uczył, a ludzie poto, żeby grzeszyli; towarzystw, ktoreby zajęły się zwalczaniem pijaństwa na wsi i w mieście mamy mało, a te co istnieją, robią niewiele.

Sława o naszej skłonności do kieliszka rozeszła się już po całym świecie. Nie ma dziś miejsca na kuli ziemskiej, gdzieby Polaków nie było, a gdzie się ich zbierze choćby mała grupka, tam nie obejdzie się bez wódki. Podróżując przed paru laty po Ameryce, miałem możność przyjrzeć się jak nawet w tym kraju, gdzie handel wódką jest zupełnie zakazany, pijaństwo wśród polskich wychodźców szerzy się bardzo, znacznie więcej, niż wśród innych narodów. A pociąga to za sobą wiele fatalnych następstw, przede wszystkim, awantur i bijatyk. W różnych miejscowościach Amerykanie zapytywali mnie, czy to już taki zwyczaj w Polsce, że że nie może być zabawy bez pijatyki i co za tym idzie, bez bicia się. Bo podobno w Ameryce nie ma polskiego wesela bez pijaństwa i bez bijatyki. Zaczyna wesele ksiądz, dając ślub, kończy policjant, spisując protokół. A Francuzi od bardzo dawnych już czasów używają zwrotu: „Urżnął się, jak Polak". Kiepska to jest sława, ale widocznie nie zasłużyliśmy na lepszą i dajemy powody, aby tak o nas mówiono.

Trzeba jeszcze dodać, że **my pijemy jak ludzie dzicy,** dla których pić — znaczy upić się, aby głośno śpiewać, krzyczeć, awanturować się, a później leżeć, jak martwy. Bo i cóż to byłaby za zabawa, gdyby się nikt naprawdę nie upił? A wesele? Ujmę czyniłoby gospodarzowi i zły byłby znak dla państwa młodych, gdyby goście rozeszli się na trzeźwo. I odwrotnie, z jaką to dumą mówią, że chłopi tak się na weselu popili, że sami z sobą tańczyli, że ktoś przez próg przechodząc upadł i nie mógł się podnieść, że dwaj sąsiedzi, co krzywo na siebie patrzyli przez parę lat, przy kolacji płakali i całowali się, jak rodzeni bracia, że baby pijane śpiewały. Będzie co wspominać całe życie. I to jest najsmutniejsze świadectwo, jakie sami sobie wystawiamy. Przecież i inne narody piją, niekiedy nawet dużo, może więcej od nas, piją jednak umiarkowanie, niekonieczne dochodząc do utraty przytomności. Mówi się u nas, że dla paru kieliszków nie warto sobie nawet „gęby parzyć". Jak pić to z butelki, albo wcale. Anglik, Niemiec, Francuz wypije parę kieliszków na jakimś przyjęciu, przy spotkaniu ze znajomym, lub nawet i u siebie przy obiedzie. Może to mu się zdarza i dość często, i to umiarkowane picie zdrowie jego również rujnuje, ale w ten sposób nie przestaje on być człowiekiem, bo nie przekracza miary.

Dwa są główne źródła takiego rozpanoszenia się u nas alkoholizmu i na nie trzeba zwrócić głównie uwagę: dawanie wódki dzieciom i przymus w towarzystwie — jedno i drugie głęboko zakorzenione, bo związane z odwiecznymi zwyczajami, uroczystościami, poglądami na istotną wartość i treść zdrowia, życia, przyjemności.

Dzieci piją wódkę, bo dają im rodzice i starsi, bo kiedy dziecko dojdzie do pewnego wieku rodzice sami namawiają je, skłaniają, niekiedy nawet zmuszają do picia. Cóżby to był za chłop, któryby nie umiał wypić w towarzystwie paru kieliszków wódki, mówią ojciec i matka, patrząc na podrastającego chłopca, a rezultat tego jest aż nazbyt widoczny. Tam, gdzie rodzice nie piją, nie piją zwykle i dzieci, tam gdzie ojciec i matka piją, dzieci piją zawsze, często lepiej niż rodzice, bo wtedy i zakaz nie pomaga. Przestępstwem w stosunku do własnych dzieci jest przyzwyczajanie ich do wódki, bo prędzej czy później zemści się to na nich, unieszczęśliwi je i ich rodziny. Dla dziecka alkohol jest trucizną stokroć gorszą w skutkach, niż dla dorosłych, bo i organizm dziecięcy jest znacznie wrażliwszy i przyzwyczajenie następuje prędzej, niż u dorosłych, dlatego też dziecko nie powinno dostawać ani kropli wódki lub piwa, nawet „na lekarstwo".

W towarzystwie wódka staje się koniecznością, bez wódki nie tylko nie ma zabawy, ale wartość człowieka w towarzystwie zależy od tego, czy może pić, czy nie, a kto więcej pije, ten większym jest zuchem. Człowiek musi pić, bo taki jest zwyczaj, bo gdziekolwiek pójdzie częstują go wódką. Jeść nie dadzą, a pić każą.

A jeśli ktoś nie pije, inni patrzą się na niego jak na dziwoląga, sobka, odludka, którego nie warto do towarzystwa zapraszać. Żeby żyć z ludmi, żeby się za każdym razem nie wymawiać, człowiek pije i innych do picia zmusza, bo kto pije u znajomych, u siebie też częstokroć musi i tak w kółko.

Ale człowiek lubi towarzystwo, a cóż robić bez wódki, jak się ludzie zbiorą? *Oświata, oświata i jeszcze raz oświata!* To jedno nauczy nas, jak czas mile przepędzić, zabawić się, to podniesie nasz dobrobyt i życie uczyni lżejszym i pokaże, czym ono naprawdę jest i jak z niego należy korzystać.

Książka, gazeta w chacie wiejskiej, to jeszcze rzadkość, niemal zbytek. Przyzwyczailiśmy się, że oświatę „panowie" z miasta darmo przynoszą, bo nie mając nic do roboty, bawią się w ten sposób, lub dla jakichś tam powodów, poczytują to za swój obowiązek. I o jest może najbardziej przykre, że chłop polski dotąd jeszcze całą naukę traktuje jako pańską zabawę, w najlepszym razie jako coś ciekawego, nawet przyjemnego, ale nie mającego najmniejszego związku z jego gospodarstwem. Stąd też gospodarz, który nawet nie zawaha się wydać kilku lub kilkunastu złotych na wódkę, z targiem, z namysłem, z bólem wprost kupuje książkę i tylko wtedy, jeżeli ta książka jest koniecznie potrzebna dziecku do szkoły, niechętnie idzie na odczyt, gdy za wejście trzeba zapłacić 40—50 groszy, nie lubi dawać składek na żadne cele oświatowe. Zapominamy, czy też nie wiemy o tym, że dziś zdobywa się lepszy byt, nawet na kilku morgach gruntu, nie tylko rękami i plecami, lecz przede wszystkim głową. Najcięższa praca bez umiejętności wielkich owoców przynieść nie może i zachodni nasi sąsiedzi stoją wyżej od nas, nie tylko dlatego, że więcej pracują, ale przede wszystkim dlatego, że pracują mądrzej. Najlepszym przykładem tego jest Dania. Zresztą moglibyśmy i powinniśmy czytać książki dla zwiększenia naszej wiedzy a nawet wprost dla przyjemności, aby wiedzieć, co się na świecie dzieje, jak inni ludzie żyją i pracują. To naprawdę znacznie milsze spędzenie czasu niż przy kieliszku. Sienkiewicz mówi: „gdy się ktoś zaczyta, zawsze albo się czegoś nauczy, albo zapomni o tym, co mu dolega, albo zaśnie; w każdym razie wygrywa".

Niejeden z czytelników powie, że może to i racja, ale odzwyczaić się od pijaństwa trudno. Cóż wobec tego robić? Być tak umiarkowanym, aby nie tracić godności ludzkiej, aby ten, co „stworzony na obraz i podobieństwo Boże", nie stawał się nigdy podobny do niemych zwierząt. Jeżeli w żaden sposób nie możemy się pozbyć tego ohydnego nałogu, pijmyż przynajmniej w miarę „żeby dusza wiedziała, że w człowieku siedziała", pamiętając jednak, że *stałe picie, najbardziej umiarkowane jest tylko mniej obrzydliwe, niż picie do utraty przytomności.*

Wódka nikogo jeszcze w życiu nie uszczęśliwiła... prócz szynkarzy.

Dr M. Kacprzak.

Jak należy żyć, ażeby ustrzec się gruźlicy

PRZYKAZANIA:

1. **Słońce tępi gruźlicę więc chroń wiek dziecięcy,**
   I daj światła i słońca dzieciom jaknajwięcej.
2. **Że twe ręce gruźlicę przenieść mogą skrycie,**
   Uważaj przez dzień cały na częste ich mycie.
3. **Gruźlica się rozwija zawsze wśród zaduchu,**
   Więc czy śpisz, czy pracujesz otwórz okno druhu.
4. **Jama ustna zarazków mieści w sobie roje,**
   Więc przy myciu czyść zęby swoje.
5. **Pij mleko gotowane, nie prosto od krowy,**
   Bo zarazek w niem bywa często chorobowy.
6. **Zadużo jeść niezdrowo, zamało niezdrowo,**
   Więc zastosuj w jedzeniu miareczkę środkową.
7. **Wódeczka, piwko, winko — to trzy twoje wrogi,**
   Więc, gdy się z nimi spotkasz, zbieraj za pas nogi.
8. **Nie wstydź się! masz dość wody! a więc rusz się leniu,**
   I płucz usta, nim zjesz co, płucz je po jedzeniu.
9. **Zmieniaj często swą pościel i bieliznę swoją,**
   Bo zarazki gruźlicy czystości się boją.

Kretów zabijać nie wolno

Kret nią słusznie jest uważany za szkodnika, nie żywi się bowiem korzonkami roślin, jak to niektórzy sądzą, lecz robakami, pędrakami, drutowcami, dżdżownicami i liszkami wielu szkodliwych owadów, które przebywają w ziemi, jedynie zatem możnaby kretowi zarzucić, że zjada pożyteczne dżdżownice, ale pamiętać należy, że obfitość kretów dowodzi, iż na danym polu lub łące znajduje się mnóstwo szkodników, które może wytępić.

Z tego też względu kretów zabijać nie należy, gdyż są one sprzymierzeńcami rolnika narówni ze śpiewającymi ptakami, które tępią szkodliwe owady. Tak więc ptaki, jak i krety rolnik powinien ochraniać.

Gdyby na polu, a zwłaszcza na łące krety się bardzo rozwielmożniły i utrudniały sprzęt (kosa na kretowiskach szybko tępi się) przez dużą ilość kretowisk, to należy co kilka dni kretowiska te rozrzucać. Zrobić to mogą nawet dzieci, zawsze pamiętając, o tym, że większą bez porównania szkodę rolnikowi wyrządzają owady i ich pędraki, aniżeli krety, które je niszczą.

Walczyć zatem należy nie z kretami, ale z kretowiskami co jest łatwe.

Z rynków

Ostatni tydzień zaznaczył się dużym spadkiem cen na pszenicę i żyto. Dnia 7 bm. za 100 kg w cenie hurtowej loco siedziba giełdy płacono za pszenicę jednolitą od 23.50 — 24.00 w Wilnie, do 27.50 — 28.00 w Warszawie, w Poznaniu płacono 25.00 — 25.50 Za żyto (I stand.) od 1400 — 14.25 we Lwowie do 16.25 — 16.50 w Bydgoszczy. Ceny jęczmienia i owsa utrzymały się bez zmian. Podaż na zboża dość duża, z wyjątkiem owsa i jęczmienia.

Jak komunikuje Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, na rynku zagranicznym sytuacja co do cen na nowe zboża nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona. Oddział Centrali Rolników z Poznania w Gdańsku natomiast podaje, że notowania na rynkach zagranicznych na żyto nowych żniw lekko się obniżyły.

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 18.VII. r. b.

Żyto I st.	15.00	15.25
Żyto II st.	14.75	15.00
Pszenica I st.	24.25	24.75
Pszenica II st.	20.75	21.75
Jęczmień II st.	18.00	18.50
Owies I st.	18.50	19.50
Owies II st.	17.50	18.00
Gryka I st.	22.50	23.00
Łubin nieb.	10.25	10.75
Siemię lniane	42.00	42.75
Len trzepany st.Horodziej.	—	—
Targaniec mocz. Wołożyn	1770	1810

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 18.VII.1939 r. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

	hurt:	detal
Masło za 1 kg:		
wyborowe	2.70	3.00
stołowe	2.60	2.90
solone	2.40	2.60
Sery za 1 kg:	hurt	detal
edamski czerwony	1.85	2.20
„ żółty	1.65	2.00
litewski	1.55	1.80
Jaja 1 kg	1.20	1.30

V. Targi Północne w Wilnie

Tereny Targów Północnych wzbogacają się nowymi pawilonami

Po za wybudowanym w roku bieżącym olbrzymim Pawilonem Przemysłu i Handlu, w którym odbywają się już w dn. 19. VII. — 2. VIII. br. Międzynarodowe Targi i Aukcje Futrzarskie, tereny Targów Północnych wzbogacą się o dalsze 2 stałe pawilony. Władze miejskie postanowiły pobudować pawilon m. Wilna obejmujący eksponaty tak z doby obecnej, jak i z bogatej historycznej i kulturalnej przeszłości. Towarzystwo Lniarskie w Wilnie buduje wielki pawilon lniarski, w którym w roku 1940 ma się odbyć na szeroko zakrojoną skalę wystawa Lniarska i Konopna.

„Owca nas żywi i odziewa“

Pod powyższym hasłem zostanie zorganizowany na tegorocznych Targach Północnych przez Spółdzielnię Wileńską pod tąż nazwą („Owca nas żywi i odziewa“) dział kożucharstwa, obejmujący modele i wzory kożuchów, nici chirurgiczne z owczych kiszek i inne pokrewne artykuły. Powyższa Spółdzielnia przeprowadzi pozatym w czasie trwania V Targów Północnych propagandę spożycia baraniny.

Budujmy silosy

Też to w każdym gospodarstwie chłopskim niszczy się różnych chwastów i odpadków, które po właściwym przygotowaniu powinny być wykorzystane? Normalnie takie odpadki walają się po podwórku, zanieczyszczają je i niejednokrotnie przynoszą szkodę, a nie pożytek, jak być powinno.

Wszystkie te odpadki mogą być i powinny być wykorzystane jako nawóz. — Powinny być wykorzystane przede wszystkim dlatego, że na wsi na ogół o nawóz jest bardzo trudno. Obornika nigdy nie starcza na pokrycie wszystkich potrzeb. Ba, na nawozy sztuczne też nie zawsze można sobie pozwolić.

Polskie Radio zajęło się sprawą wykorzystania odpadków w gospodarstwie i wykorzystania ich jako nawóz po odpowiednich przygotowaniu w t. zw. silosach. Silosy są to doły, specjalnie zbudowane. W poniedziałek, dnia 24 lipca br. na temat budowy silosów wygłosi przez radio pogadankę Kazimierz Jankiewicz. W pogadance autor omówi sposoby budowy silosów oraz korzyści dla rolników, jakie silosy przynoszą. Pogadanka ta zatytułowana jest „Budujmy silosy“.

Kalendarzyk tygodniowy

NIEDZIELA — 23 LIPCA
8 po Św.
Apolinarego B. M., Teofila M.
W. s. g. 3 m. 14. Z. s. g. 7 m. 35.

PONIEDZIAŁEK — 24 LIPCA
Krystyny P. M., Bł. Kunegundy.
W. s. g. 3 m. 16. Z. s. g. 7 m. 34.

WTOREK — 25 LIPCA
Jakuba Apostoła.
W. s. g. 3 m. 18. Z. s. g. 7 m. 32.

ŚRODA — 26 LIPCA
Anny Matki N. M. P.
W. s. g. 3 m. 19. Z. s. g. 7 m. 31.

CZWARTEK — 27 LIPCA
Natalii M., Pantaleona M.
W. s. g. 3 m. 21. Z. s. g. 7 m. 29.

PIĄTEK — 28 LIPCA
† Innocentego i Wiktora.
W. s. g. 3 m. 23. Z. s. g. 7 m. 27.

SOBOTA — 29 LIPCA
Marty P., Olawa Kr. M.
W. s. g. 3 m. 27. Z. s. g. 7 m. 27.

5-ciolatka rolnicza w Litwie

Jak donoszą z Królewca, litewskie ministerstwo rolnictwa opracowało nowy pięcioletni plan dla rolnictwa litewskiego.

Rolnicy! Brońcie się przed grozą pożaru!

Od tej klęski chroni tylko ubezpieczenie

w POWSZECHNYM ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

który 136-letnią swą pracą daje gwarancję solidności, zapewniając niskie taryfy, dogodne warunki kredytowe i szybką wypłatę odszkodowań.

Informacyj udzielają i przyjmują ubezpieczenia Inspektoraty P. Z. U. W. w każdym mieście powiatowym, oraz liczne placówki ajencyjne. Oddział na woj. wileńskie i nowogródzkie w Wilnie ul. Mickiewicza 37, tel. 108.

1

Na zł. gr.

Imię, nazwisko i adres wpłacającego:

Nr. rozrachunku: 14

Dzień wpłaty

2

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Na zł. gr.

złote słowami:

gr.

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi“

ul. Biskupa Bandurskiego 4

Poczta: **Wilno I**

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

Dzień wpłaty

(podpis przyjmującego)

Stempel okręgu

3

DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO

Na zł. gr.

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi“

Wilno.

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

(podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

Kultura, a obronność państwa

Zagadnienie obronności państwa i zwiększenie wartości zbrojnych to nie tylko zagadnienie czysto materialne, czysto gospodarcze. Wprawdzie nagromadzenie zapasów żywności i surowców, niezbędnych w czasie działań wojennych, rozbudowa przemysłu, który może zaspokoić całe zapotrzebowanie na uzbrojenie i amunicję, następnie rozbudowa sieci komunikacyjnej i środków przewozowych — znaczy bardzo wiele i bez niej nie może być mowy o właściwym przygotowaniu kraju do obrony, niemniej nie wyczerpuje to zagadnienie przygotowań do obrony. Bo cóż z tego, że jakiś naród nagromadzi dużo zapasów wojennych i broni, skoro sam nie będzie chciał walczyć lub nie będzie umiał walczyć? Wszystkie te zapasy nie zdadzą się na nic, bo naród i tak nie będzie zdolny do obrony.

Obok gospodarczych przygotowań wojennych równie ważne są przygotowania moralne, ważna jest mobilizacja woli narodu do walki, ważne jest krzewienie wiary w słuszność sprawy i w ostateczne zwycięstwo. — Żołnierz wówczas walczy dobrze, jeśli dokładnie zdaje sobie sprawę, że sprawiedliwość i słuszność jest po jego stronie, jeśli umie obchodzić się z nowoczesnymi środkami walki. A nowoczesne środki walki są bardzo różnorodne i często bardzo skomplikowane. Dzisiejsza wojna nie będzie się ograniczała do walki wręcz, czyli do walki na bagnety lub na inną białą broń. Dzisiejsza wojna wymaga oręża bardziej złożonego, który musi być obsługiwany przez ludzi, znających się dobrze na rzeczy.

Dawniej do obrony wystarczał najzupełniej miecz, szabla, czy bagnet, w wojnie nowoczesnej najważniejszą rolę będzie miał karabin maszynowy, armata i inne maszyny, których obsługa jest dość trudna. W nowoczesnej wojnie żołnierz nieraz w ogniu walki będzie musiał przeprowadzić różne rachunki i wyliczenia, potrzebne dla skuteczności działania jego broni. I tu dopiero żołnierza będzie wyższe, tym większa będzie, widzimy, że im kultura i wykształcenie tego dzie skuteczność jego broni. Zatem podniesienie stopnia kultury szerokich mas jest niewątpliwie jedny mz najważniejszych niewątpliwie jednym z najważniejszych przygotowań obronnych kraju. Polskie Radio na podniesienie kultury szerokich mas radiosłuchaczy zwraca ogromną uwagę, doceniając w całej pełni wagę tego zagadnienia.

CZERNICE

Czernice suszy się możliwie jak najlepiej dojrzałe. Zebrane owoce układa się na sitach (łasach) o bardzo małych oczkach, aby po osuszeniu owocu, względnie podczas suszenia nie wypadł przez otwary. Do suszenia borówek najlepiej nadają się suszarki, o dwu komorach suszących, wtedy bowiem owoc po przejściu przez jedną komorę, można wyjąć i ostudzić, przez co otrzymuje się nie tylko lepszy towar, ale znacznie skraca się czas suszenia. Temperatura suszenia nie powinna przekraczać na sitach najbardziej do źródła ciepła zbliżonych 60—70° C. Owoców nie należy zbytnio dosuszać, ale uważać jako ususzone, gdy jeszcze posiadają pewną elastyczność. Zaraz po osuszeniu owoc najlepiej dać do paczek dobrze ucisnąć i przechować w miejscu suchym. Ze 100 kg świeżych owoców otrzymuje się 15—20 kg suszonych.

Suszone czernice znajdują zastosowanie przy sporządzaniu kompotów, jako środek leczniczy, do farbowania czerwonych win, oraz do farbowania marmolad i powideł. Jeżeli suszone czernice mają służyć do farbowania marmolad względnie powideł wyrabianych zwykle jesienią, natenczas ich owoce przesusza się tylko częściowo t.j. aby uzyskać ze 100 kg świeżych owoców 30—33 kg przesuszonych. Takie owoce lepiej się nadają do powyższego celu, a obawy zepsucia się niedostatecznie ususzonych nie ma, gdyż susz borówkowy o wysokiej zawartości kwasów roślinnych i garbnika, nie prędko ulega popsuciu.

Jak przyrządzimy kwas chlebowy

Duży upał dokuczający w lecie powoduje przede wszystkim duże pragnienie, które tak łatwo nie daje się ugasić. Do płynów, które gaszą dość szybko pragnienie należy kwas chlebowy. Chcąc sporządzić kwas taki bierzemy: 35 dkg chleba razowego, 6 l. gorącej wody, $^1/_2$ kg cukru, rodzynków bez pestek, sok z $^1/_2$ cytryny i 2 dkg drożdży. Chleb razowy winien być dobrze wysuszony. Po utarciu go należy zalać gorącą wodą. Gdy płyn ostygnie wlewamy rozdrobnione w zimnej wodzie drożdże. Po zamieszaniu należy płyn ten pozostawić przez 12 godzin w celu ustania się. Po 12 godz. przecedzamy płyn przez płótno, dodajemy rodzynki, sok z cytryny i cukier. Po 24 godzinach zlewamy do butelek, które należy dobrze zakorkować i wstawić najlepiej do piwnicy. Gdy kwas ma być przechowany przez dłuższy czas, należy korki przymocować drutem, aby nie zostały wysadzone przez kwas węglowy, tworzący się w napoju w postaci gazu.

Gdy skarżysz się na chory żołądek stosuj

STOMACH BONIFRATERSKI

wyrobu **Laboratorium O. O. Bonifratrów w Wilnie**

i opatentowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej № rej. 1970.

Leczy on skutecznie katar żołądka i kiszek, wątrobę, zapobiega bólom głowy, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i chroni od złej przem. materii

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia i główny skład:

Apteka Zakładowa O.O. Bonifratrów w Wilnie, Pl. Napoleona 6

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 23 lipca do dnia 29 lipca 1939 r.

NIEDZIELA, dnia 23 lipca 1939 r.

Radio wileńskie.

7,00 Program na dzisiaj. 7,05 Wiadomości rolnicze dla Ziem Północno-Wschodnich. 13.05 „Paski ludowe w północno-wschodniej Polsce“ — pogadanka Marii Znamierowskiej-Prüfferowej. 15.00 Sprawy wiejskie: „Dla pokolenia“ — pog. Eug. Rnäszczenki. 19,30 „Głupi Janek“ — bajka w wyk. Zespołu „Kaskada“.

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 lipca 1939 r.

Radio wileńskie.

13,05 Program na dzisiaj. 14.00 „Powracamy do zdrowia“ — audycja w opr. dr Marii Kołaczyńskiej. 17,00 Koncert popularny (płyty). 19.30 Przy wieczerzy. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego, Stefania Grabowska — sopran, Stanisław Dzikiewicz i Ferdynand Hermanowicz. 20,25 Czytanki wiejskie: „Ostatni zajazd“ — fragment z „Pana Tadeusza“ Adama Mickiewicza.

WTOREK, dnia 25 lipca 1939 r.

Radio wileńskie.

13.05 Program na dzisiaj. 14,00 „Suknia pani dawniej a dziś“ — pog. dla kobiet prowadzi Maria Szwykowska. 14.10 Pieśni polskie (płyty). 16.20 Koncert Orkiestry Mandolinistów „Kaskada“ pod dyr. K. Skindera. 17,00 Koncert z udziałem Ewy Turner. — 17,30 Gawęda regionalna Władysława Hermanowicza. 20.25 Czytanki wiejskie: „Bitwa“ — fragment z „Pana Tadeusza“ Adama Mickiewicza.

ŚRODA, dnia 26 lipca 1939 r.

Radio wileńskie.

13,05 Program na dzisiaj. 14,45 „Nasz koncert“ — w świecie baśni — audycja dla dzieci w opr. Haliny Hohendlingerówny 20.25 „W naszej świetlicy“.

CZWARTEK, dnia 27 lipca 1939 r.

Radio wileńskie.

13.05 Program na dzisiaj. 17,00 Melodie dalekich krajów (płyty). 17,30 „Przesądy i zabobony w lecznictwie“ — pog. dr Al. Harasowskiego. 18,10 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 19.20 „Przy wieczerzy“ (płyty). 19,45 Skrzynkę ogólną prowadzi Tadeusz Łopalewski. — 19,55 Część II „Muzyk przy wieczerzy“. — 20,25 „Pielęgnacja ogródków warzywnych“ — pog. dla gospodyń wiejskich wygłosi Z. Urbanowiczowa. 20,35 Poradnik rolniczy w opr. in.. Romualda Węckowicza.

PIĄTEK, dnia 28 lipca 1939 r.

Radio wileńskie.

13,05 Program na dzisiaj. 17.35 Pieśni polskie w wykonaniu Zofii Wyleżyńskiej — sopran. 20.25 „Gdy len zbierzemy“ — pog. dla rolników inż. Czesława Słuchockiego.

SOBOTA, dnia 29 lipca 1939 r.

Radio wileńskie.

13,05 Program na dzisiaj. 15,15 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. W.. Szczepańskiego. 19,30 Audycja dla Polaków za granicą. 2) Polacy na obcych łonach — pog. Lecha Beynara. 20.25 Audycja dla młodzieży wiejskiej: „Wybór poletka konkursowego“ pog. inż. Zygmunta Chałkiewicza.

Program radiowy dla wsi

Niedziela, 23. 7. W audycji porannej dla wsi, jak zwykle nadane zostaną: o godz. 7.05 — Koncert w wykonaniu kwartetu ludowego Władysława Kaczyńskiego oraz J. Czyńskiego — tenor. O godz. 7,30 — „Gazetka rolnicza“. O godz. 7.45 — „Przypomnienia na czasie“.

Na audycję popołudniowa dla wsi złożą się: o godz. 15.00 — reportaż z powiatu grójeckiego p. t. „W gospodarstwie zorganizowanym“ w oprac. inż. Antoniego Degórskiego. O godz. 15.15 — nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej, na która złożą się: 1) słuchowisko pt. „Nasze młodsze rodzeństwo“ w oprac. Weroniki Matusiakówny oraz 2) pogadanka pt. „Planujemy obsiewy, by starczyło chleba i paszy“, w oprac. Bolesława Składzińskiego. O godz. 15.45 — Maria Karczewska wygłosi pogadankę pt. „Zaopatrzenie spożywcze wsi“. O godz. 16.00 — audycję [illegible] dla wsi zakończy transmisja orkiestry wojskowej z Londynu.

Poniedziałek, 24. 7. o godz. 20,25 — nadana zostanie pogadanka z Poznania p. t. „Budujmy silosy“ w oprac. inż. Kazimierza Jankiewicza oraz Kronika Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej.

Wtorek, 25. 7. o godz. 20,25 — nadana zostanie aktualna pogadanka rolnicza raz Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

Środa 26 lipca — o gdz. 20,25 — nadana zstanie aktualna pogadanka rolnicza oraz informacje giełdowe.

Czwartek 27 lipca — o godz. 20,25 — Stanisław Sienicki w pogadance pt. „Tępić szkodniki“ mówić będzie o konieczności tępienia w rolnictwie różnych szkodników roślinnych i zwierzęcych. Po pogadance informacje giełdowe.

Piątek 28 lipca — o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza“ w oprac. inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

Sobota 29 lipca — o godz. 20,25 — nadany będzie fragment z książki Janusza Stępowskiego pt. „Za chlebem na obcej ziemi“.

Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi“

Okres prenumeraty:

Adres odbiorcy czasopisma:

1

Nr. listy rozrachunkowej

wpisał

sprawdził

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

2

Data nadesłania

(podpis sprawdzającego)

Nr. listy rozrachunk.

3

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy przed tekstem 75 gr., w tekście 50 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia seryjne w/g umowy. Ogłoszenia drobne 15 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia tabeloryczne, cyfrowe i specjalne o 20% drożej. Układ przed tekstem i w tekście 4-łamowy, za tekstem 8 -łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi“ z ogr. odp. **Redaktor: Stanisław Odlanicki-Poczobutt.** Drukarnia „Znicz“ Wilno, Biskupa Bandurskiego 4